

Stanisław Maraszki

Trakowie

- I używajcie więcej trackich wyrazów! – minister finansów Stamen Jankow zakończył swój wykład na naukowym forum zorganizowanym przez gazetę „HardArt” w mieście Kazanłyk w ramach kampanii „Siedem cudów Bułgarii”. - Tylko w ten sposób pozyskacie turystów. Ja na przykład nie dałem rady z tłumaczeniem na angielski „Wielkiej kosmatki”, kiedy mnie syn zapytał co to znaczy.

Zdziwienie ministra z powodu faktu, że mieszkańcy Kazanłyku niezbyt często używają miejscowego języka, zakończone otwartym wezwaniem do wprowadzania trackich słów we współczesną mowę kazanłycką, odbiło się w mieście dużym echem.

- Trzeba coś z tym zrobić! – powiedziała pani burmistrz Nikolina Rubenowa do przewodniczącego Rady Powiatowej Iwana Harizanowa. – Przychodzi ci coś do głowy?

- My to chyba sami niewiele możemy – otwarcie przyznał przewodniczący. – Trzeba będzie zwołać nadzwyczajne posiedzenie Rady Powiatowej. Tylko radni kolektywnie będą mogli zdecydować co z tym fantem zrobić.

- A sami nie możemy?

- Nie możemy, ponieważ sprawa jest skomplikowana – przyznał z troską w głosie przewodniczący. – Trakowie nie mieli piśmiennictwa i nie pozostawili literatury, która zachowałaby ich język. W dziełach greckich historyków oczywiście zdarzają się jakieś trackie słowa, ale są to przede wszystkim imiona władców.

- A tych siedemset trackich słów, które ponoć zachowały się do dzisiejszych czasów? – spytała niewinnie pani burmistrz.

- Na to w ogóle nie ma co liczyć! – stwierdził kategorycznie Harizanow. – To są głównie nazwy geograficzne.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady Powiatowej tym razem było całkowicie jawne. Bezpośrednią transmisję nadawały wszystkie lokalne radiostacje i telewizje, a ilość dziennikarzy z miejscowej prasy konkurowała z liczbą samych radnych. Przez to maszyna do głosowania działała z jeszcze większą synchronią i nieomylnością niż kiedykolwiek, gdyż każdy chciał udowodnić swoje poczucie odpowiedzialności w podejmowaniu tak istotnej dla miasta i regionu uchwały wprowadzającej do powszechnej używalności język tracki. Ale właśnie wtedy, kiedy las rąk jednomyślnie miał potwierdzić słuszność tej decyzji, wbrew jakimkolwiek regułom protokołu do sali posiedzeń wtargnęła sekretarka pani burmistrz.

- Proszę Państwa... Panie Przewodniczący... Pani Burm...

Wszystkie spojrzenia automatycznie skierowały się w jej stronę.

- Mam tu list, który przyszedł na adres naszego urzędu.

- Od kogo? – zapytała Rubenowa zabierając list z niespokojnych rąk swej sekretarki.

- Od jakiegoś Moksana. On ponoć był... był...

- Pani Elenkowa, proszę się uspokoić! – wtrącił się przewodniczący Iwan Harizanow, nalał do stojącej przed nim szklanki wody mineralnej i gentelmeńsko podał kobiecie, która najwyraźniej nie mogła złapać oddechu. – To kto jest autorem tego listu?

- Został wysłany przez niejakiego Moksana – wodza trackiego plemienia Geti.

- Geti?! – jak echo powtórzył Harizanow, a w jego oczach malowało się przerażenie. Przecież to jest...to jest...to jest najbardziej krwiożercze i wojownicze trackie plemię. I co chce?

- Chce powstrzymać wprowadzenie ich języka, pewnie tego chce – zaznaczyła z naciskiem burmistrz, która już zdążyła przeglądnąć część listu. – Ale lepiej przeczytajmy list na głos – zdecydowała, oddając pismo szefowi miejscowego parlamentu.

Iwan Harizanow odebrał list i ostrożnie, niczym zombi, począł sylabizować:

„Szanowni Państwo!

Do mnie, jako wodza trackiego plemienia Geti doszły słuchy, że planujecie wprowadzenie naszego trackiego języka do mowy mieszkańców Kazanłyka. Niniejszym informujemy, iż uważamy ten plan za zupełnie niedopuszczalny, ponieważ nasz język jest całkowicie naszym własnym, trackim tworem i jako taki stanowi wyjątkową, intelektualną własność tylko i wyłącznie trackiego narodu. Innymi słowy, to jest nasze „know-how”, a używanie każdego know-how podlega uiszczeniu opłaty. My zupełnie nieprzypadkowo nawet nie stworzyliśmy piśmiennictwa, tylko i wyłącznie dlatego, żeby dochować tajemnicy naszego języka, czyli mówiąc innymi słowy, naszego językowego know-how. Oto powód dlaczego, jeśli wasza ludność zapragnie posługiwać się językiem trackim, powiat Kazanłyk zobowiązany jest wpłacić milion amerykańskich dolarów na nasze konto w Szwajcarii, które oczywiście przedstawimy kiedy zaistnieje taka konieczność. Jeśli pomimo powyższego uprzedzenia język tracki zostanie jednak wprowadzony do użytkowania w powiecie Kazanłyk, to ja oraz moje plemię nie możemy wam obiecać niczego innego jak tylko miejsca w trackim grobowcu w Kazanłyku.

Z poważaniem:

Moksan – wódz plemienia Geti”.

Po ostatnich słowach wodza zapanowało grobowe milczenie. Pierwszy doszedł do siebie powiatowy radny Iwajło Bergow, kierujący oddziałem chirurgii kazanłyckiego szpitala.

- Czy mogę zabrać głos, panie przewodniczący? – zapytał Bergow podnosząc rękę do góry.
- Słuchamy pana.

Z trybuny pan doktor w sposób przekonujący i naukowy począł motywować całą metodykę działania służącą uniknięciu finansowego obciążenia milionem dolarów, przy jednoczesnej możliwości wprowadzenia języka trackiego do Doliny Trackich Królów i pozostania w unisonie do dyrektywy Ministerstwa Finansów. Na zakończenie oznajmił:

- Jeśli chcemy w Kazanłyku wprowadzić język tracki, nie obejdzie się bez wyszukania odpowiedniej liczby Traków, którym trzeba będzie odciąć języki celem ich przyszcicia mieszkańcom Kazanłyku.

Burzliwe owacje zagłuszyły ostatnie słowa doktora.

- Ależ szanowni państwo! Przecież nie jestem żadną gwiazdą estrady, żeby aż tak mnie oklaskiwać. Ważne, by zrealizować plan, zaś inne sprawy...

Aby zrealizować plan nakreślony przez doktora Bergowa, należało powołać komisję ekspertów śledzącą poszczególne punkty działań. Po odrzuceniu wstępnej propozycji Bergowa, ażeby odcinać języki żywym Trakom, co by zagrażało bezpieczeństwu narodowemu, komisja postanowiła pobrać kod DNA ze szkieletu trackiego wojownika i poprzez klonowanie stworzyć spersonalizowane wielokomórkowe embriony, z których później będzie można utworzyć odpowiednią ilość trackich języków celem ich wszczepienia mieszkańcom Kazanłyku i powiatu. Szczególną uwagę jednakże należało zwrócić na młodszą część populacji, bo przecież dzieci najlepiej przyswajają obce języki. Uznano za celową wstępną obserwację prawidłowo funkcjonujących trackich języków przed ich masową transplantacją na miejscowej ludności. Żeby tego dokonać dopuszczono nawet wykorzystanie indukowanych pluripotencjalnych komórek macierzystych dla uzyskania komórek prekursorowych hepatocytów, które będą transplantowane do głów myszy, ponieważ właśnie w tej części ciała cyrkulacja krwi jest najbardziej intensywna, co sprzyja wzrostowi i kształtowaniu się języka. Plan końcowy zakładał program dwuetapowy, z czego etap pierwszy służący większej konsolidacji mieszkańców Kazanłyka z zagranicznymi turystami, miał objąć ochotników.

Program został opublikowany w formie résumé oraz w postaci całościowej w kazanłyckich mediach, zaś pod nim zamieszczono ogłoszenie o poszukiwaniu ochotników, którzy byliby gotowi na odcięcie ich kazanłyckich języków celem zamiany na trackie.

Po pełnym napięciu jednogodniowym oczekiwaniu, przed doktorem Iwajło Bergowem naznaczonym za dowodzącego eksperymentem stanął śniady młodzieniec pochodzenia romskiego, który oznajmił, że nie posiada dowodu osobistego z powodu braku pieniędzy, ale przysięga na swą matkę, że się nazywa Szukri Haliłow Ahmedow. Spotkanie odbyło się w gabinecie doktora Bergowa na oddziale chirurgii Szpitala Powiatowego w Kazanłyku.

- To znaczy, że jesteś gotów, by odciąć ci język? – spojrzał badawczo na chłopaka Bergow.

- No jasne, ojczulku! – gorąco potwierdził Szukri. – Przecież wiadomo, że nas cyganów i tak jest dużo. Jak mi tam odetniecie mój cygański jęzor, to tylko o jednego będzie mniej.

- Widzę, żeś chłopak poważny. Kiedy będziesz gotów do rozpoczęcia operacji?

- No jasne, że od razu, ojczulku...

Unikalna operacja odbyła się po tygodniu przy pełnej narkozie. Trwała całe 18 godzin, ale na szczęście obyło się bez żadnych komplikacji. Według kierującego operacją wyhodowany z komórek macierzystych tracki język z pewnością nie powinien był zostać przez biorcę odrzucony. Dla niego bardziej istotne bowiem było, czy przeszczepiony język będzie mógł się normalnie poruszać, bo to z drugiej strony warunkowało możliwość wypowiadania poszczególnych trackich słów.

I oto nadszedł ów uroczysty dzień, w którym pierwszy tracki potomek w Kazanłyku miał pokazać światu świetlistą twarz kazanłyckiej medycyny. Zebrana przed budynkiem szpitala różnorodna i liczna gromadka dzieci oraz młodzieży oczekiwała z bukietami kwiatów w rękach na pojawienie się Szukri Haliłowa, tak jak się oczekuje rodzącej opuszczającej ze swym noworodkiem izbę porodową. Razem z nimi w dziwny sposób wmieszała się w tłum i pani burmistrz oraz powiatowi radni, a nawet administracja urzędu podatkowego.

Roześmiany od ucha do ucha i wystrojony niczym na wesele w nowy garnitur zakupiony osobiście przez panią burmistrz Haliłow wyszedł drzwiami głównego wejścia szpitalnego, wraz z podtrzymującym go zupełnie niepotrzebnie doktorem Bergowem. Olbrzymi okrzyk wydobył się z gardeł oczekującego tłumu.

- Proszę o spokój! – chirurg podniósł rękę. – Teraz Szukri pokaże wszystkim, co znaczy być odpowiedzialnym człowiekiem i obywatelem. Kiedy wymagają interesy miasta, my kazanłyczanie jesteśmy gotowi przemówić nawet i po tracku.

- Brawo! – wrzasnął tłum. – Bis!

- Co za bis! – ktoś zabełkotał gniewnie. – Przecież to nie żadna gwiazda... Widać, że to jakiś smoluch!

- Spokój, proszę! – podniósł ponownie rękę doktor Bergow. – Szukri, no powiedz po tracku wiersz „Kto ty jesteś? – Bułgar mały”!

Gapie się uspokoili. Dziesiątki oczu wlepiły wzrok w Szukriego, ażeby przeżyć pełnowartościowo ów punkt zwrotny w historii Kazanłyku, którego świadkami udało im się zostać dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności.

Cygan spojrzał bojaźliwie na doktora i, napotkawszy jego ośmielające spojrzenie, przybrał cokolwiek bardziej stanowczą postawę. Publiczność jakby wstrzymała oddech.

Jedna minuta... dwie... trzy...

Im więcej usta chłopaka się nadymały, tym bardziej nie były w stanie wydobyć z siebie ni to jednego dźwięku.

„No już, skup się!” – jakby zachęcająco nalegał wzrokiem skonsternowany chirurg.

„No, nie rób nam wstydu!” – można było wyczytać w spojrzeniu pani burmistrz.

„Jak nie przemówisz w języku trackim, rozgniewamy ministra finansów i nie przydzielą nam dotacji na rozwój przemysłu turystycznego!” – emitował sygnały całym swoim jestestwem przewodniczący Rady Powiatowej.

Lecz przyszła дума Doliny Trackich Królów, krzywiąc się niemiłosiernie, nie mogła wyartykułować z siebie ni to jednego dźwięku. I tak aż do chwili, w której wszyscy zdali sobie sprawę, że Szukri Haliłow Ahmedow, dwudziestojednoletni obywatel bułgarski, kawaler, całkowicie oniemiał. Nie dość, że nie mógł mówić w języku trackim, to zapomniał nawet języka romskiego, nie mówiąc już o bułgarskim.

„Chyba spartoliłem robotę” – przemknęło trwożliwie przez głowę doktorowi Iwajło Bergerowi, który poczuł jak mu w ustach całkowicie wyschło.

Cisza, w napięciu której każdy usiłował odgadnąć przyczyny milczenia swojego faworyta, zmieniła się błyskawicznie w wygwizdywania i złorzeczenia:

- U-u-u-u!... – ryczało ponad sto gardeł, a doktor Bergow nie wiedział, gdzie ma się schować ze wstydu.

Sprawę nieoczekiwanie rozwiązała emerytowana nauczycielka j. bułgarskiego – Penka Byrzakowa:

- Ależ wy wszyscy jesteście udani! – oburzyła się szczerze, a tłum zamilkł. – Tak jak byście nie wiedzieli, że język tracki jest martwy i dlatego nikt nim nie może mówić. Nawet gdyby nie jeden, a dwa języki przeszczepić do ust Szukriego, to ten i tak słowa nie piśnie. A my tu siedzimy i czekamy, jak będzie recytował po tracku. Będzie mówił swym martwym trackim językiem, ale nie tym razem!

I rozgarniając rękami tłum, Byrzakowa powoli zaczęła torować sobie drogę, żeby wymknąć się stąd czym prędzej i przerwać tę bezmyślną stagnację.

Doktor Iwajło Bergow sterczał nieruchomo, błądy niczym cerkiewna świeca woskowa. Przez jego głowę rozpaczliwie przebiegał rój myśli: „Znaczy, że... To dlaczego biorca nie odrzucił przeszczepionego organu, skoro ten jest martwy? Ależ ze mnie głupiec! Jak mogłem nie zauważyć, że język, który mu przeszczepiam, jest całkowicie martwy?!”.

Oczekujący tłum już się zaczął powoli przersedzać.

Z j. bułgarskiego na j. polski przetłumaczyła Daria Onderka-Woźniak.

## Станислав МАРАШКИ ТРАКИЙЦИ\*

- И вкарвайте повече тракийски думи в езика си! – завърши речта си министърът на финансите Стамен Янков на научния форум, организиран в Казанлък от в-к „ХардАрт” в рамките на кампанията „Българските седем чудеса”. – Само така ще бъдете разбираеми за туристите. Аз, например, не успях да превода на английски „Голямата косматка”, когато синът ми ме попита какво означава това.

Учудването на министъра по повод на това, че казанлъчани не употребяват достатъчно казанлъшки думи, завършило с откровен призив за вграждането на тракийски думи в съвременния казанлъшки говор, разбуди духовете в Казанлък.

- Трябва да се направи нещо по въпроса! – каза кметицата Николина Рубенова, на председателя на Общинския народен съвет Иван Харизанов. – Сещаш ли се какво може да е то?

- Ни най-малко – призна си чистосърдечно председателят. – Май ще се наложи да свикаме извънредно Общинския съвет. Само съветниците могат да решат колективно как можем да излезем от това положение.

- Защо, ние не можем ли?

- Не можем, защото проблемът е много сложен – призна председателят, угрижен. - Траките не са имали писменост и затова не са завещали литература, която да съхрани езика им. В съчиненията на гръцките историци се споменават, разбира се, някои тракийски думи, но те са главно имена на владетели.

- А тези седемстотин тракийски думи, за които се говори, че са достигнали до нас? – попита невинно кметицата.

- На тях пък изобщо не може да се разчита! – беше категоричен Харизанов. – Те са предимно географски наименования.

Извънредната сесия на казанлъшкия общински народен съвет този път премина при пълна прозрачност. Тя беше предавана пряко по всички местни радиа и телевизии, а представителите на печатните издания съперничеха по брой на самите съветници. Това направи машината за гласуване още по-синхронизирана и по-безотказна от друг път, тъй като всички се стремяха да покажат, че имат чувство за отговорност при решаването на такъв важен за града и общината проблем, какъвто е въвеждането на тракийски език. Но тъкмо тогава, когато гората от ръце щеше да се вдигне като един в подкрепа на положителното решение за езика, в залата нахълта извън протокола секретарката на кметицата :

- Господа общински съветници...Председателю...Г-жо Кмет...

Всички погледи автоматично се насочиха към нея.

- В кметството се получи писмо...Ето го.

- От кого е писмото? – попита Рубенова, поемайки листа от неспокойните ръце на секретарката си.

- От някакъв си Моксан. Той бил... бил е...

- Успокойте се, г-жо Еленкова! – намеси се и председателят Иван Харизанов,

наля минерална вода в чашата пред него и я подаде кавалерски на вестоноската, която дишаше на пресекулки. – Та кой е казвате авторът на писмото?

- Изпраца го Моксан, вождът на тракийското племе Гети.

- Гети?! – повтори като ехо Харизанов и в очите му се изписа уплаха. . Но това е...това е...това е най-кръвожадното и войнствено тракийско племе.И какво иска?

- Искане да спрем въвеждането на техния език, ето какво иска – каза натъртено кметицата, която междувременно вече беше успяла да прочете част от писмото. – Но по-добре ще е да го прочетете на всички – и тя подаде писмото на шефа на местния парламент.

Иван Харизанов пое листа и зачете предпазливо като зомбиран:

„Уважаеми госпожи, госпожици и господа!

До мен, вожда на тракийското племе Гети, достигна слухът, че възнамерявате да въведете в Казанлък нашия тракийски език. С настоящото ви уведомяваме, че ние считаме това за напълно недопустимо, тъй като нашият език си е наше, чисто тракийско творение и като такова той представлява изключителна интелектуална собственост само и единствено на тракийския народ. Казано другояче, той си е наше ноу-хау, а ползването на всяко ноу-хау трябва да се заплаща. Ние не случайно не създадохме дори и писменост, само и само да съхраним тайната за нашия език или, другояче казано, за нашето си езиково ноу-хау. Ето защо, ако вашето население желае да ползва тракийски език, ще трябва община Казанлък да приведе 1 милион щатски долара по нашата сметка в Швейцария, която в случай на положително развитие ще посочим допълнително. В случай, че вие въведете нашия език в Казанлъшка община въпреки това предупреждение, то аз и моето племе не можем да ви обещаем нищо друго, освен място в Казанлъшката гробница.

С уважение:

Моксан –

вожд на племето Гети”.

Гробно мълчание последва крайните думи от писмото на вожда. Пръв дойде на себе си общинският съветник д-р Ивайло Бергов, завеждащ хирургичното отделение към казанлъшката болница.

- Може ли да взема думата, г-н Председателю? – попита Бергов, вдигнал ръка.
- Слушаме ви.

От трибуната докторът мотивирано и научно обоснова методиката, посредством която може да се избегне финансовото бреме от един милион долара и въпреки това в долината на тракийските царе да zazvuchi тракийска реч в унисон с директивата на финансовото министерство. В заключение той обобщи:

- Ако искаме да въведем тракийски език в Казанлък, ще се наложи да намерим достатъчно тракийци, да им отрежем езиците и да ги присадим в устите на казанлъчани.

Бурни аплодисменти заглушиха последните думи на доктора.

- Но моля ви, госпожи, госпожици и господа! Аз не съм музикална звезда, та да ми ръкопляскате. Важното е да се свърши работата, а пък другото...

За да се свърши, както го беше формулирал д-р Бергов, работата, беше сформирана комисия от експерти, която да набележи основните точки от плана за действие. След като отхвърли като опасно за националната сигурност работното предложение на д-р Бергов, съгласно което трябваше да се режат езиците на живи тракийци, комисията реши да се извлече ДНК от скелета на тракийски воин и посредством клониране да се създадат персонализирани ембрионални стволови клетки, от които по-късно да се отгледат достатъчно количество тракийски езици и след това да се присадят на гражданите на Казанлък и общината. Особено внимание, обаче, трябвало да се обърне на подрастващите, тъй като децата най-добре усвоявали чужди езици. Като за начало било целесъобразно да се отгледат напълно функционални тракийски езици и едва тогава да се премине към масова трансплантация на населението. За да стане това, се допускало дори използването на индуцирани полурипотентни стволови клетки, от които да се получат клетки-предшественици

на хепатоцитите, които след това да бъдат трансплантирани в главата на мишки, тъй като в тази част циркулацията на кръвта в тялото била най-интензивна, а това способствало за растежа и узряването на езика. В заключение се пояснявало, че програмата следвало да бъде осъществена на два етапа, като на първия етап трансплантацията на тракийски език, който да направи общуването с казанлъчани по-лесно за чуждестранните туристи, следвало да се приложи върху доброволци.

Програмата беше обнародвана в резюме или в цялостен вид в казанлъшките медии, като под нея следваше обявлението, че се търсят доброволци, които са готови да им отрежат казанлъшкия език, след което да го заменят с тракийски.

След напрегнато едноседмично чакане пред д-р Ивайло Бергов, определен за ръководител на експеримента, застана мургав младеж от ромски произход, който каза, че нямал пари за лична карта, но се кълнял в майка си, че се казвал Шукри Халилов Ахмедов. Срещата се състоя в кабинета на Бергов в хирургическото отделение на Общинска болница Казанлък.

- Значи си готов да ти отрежем езика, така ли? – погледна го изпитателно д-р Бергов.

- Готов съм бе, бате! – горещо го увери Шукри. – Нали и без друго приказват, че сигането сме били много. Сега като махнете сиганския ми език ще станем с един сиганин по-малко.

- Виждам, че си сериозно момче. Кога си готов да започнем операцията?

- Веднага бе, бате...

Уникалната операция беше извършена след една седмица при пълна упойка. Тя продължи цели 18 часа, но за щастие мина без никакви усложнения. Според водещия операцията отгледаният от стволони клетки тракийски език със сигурност нямало да бъде отхвърлен от реципиента. За него по-важният въпрос бил дали присаденият език ще може нормално да се движи, което пък от друга страна било предпоставка, че ще може и да произнася така лелеяните тракийски думи.

И ето, че дойде тържественият ден, в който първият потракийчен казанлъчанин щеше да покаже на света сияйното лице на казанлъшката медицина. Събрани пред сградата на болницата в разнолико множество, деца и младежи очакваха



появата на Шукри Халилов с букети цветя в ръце така, както се очаква родилка, понесла рожбата си на излизане от родилния дом. С тях странно се бяха смесили кметица, общински съветници и даже данъчна администрация.

Ухилен до уши и пременен като сватбар в нов костюм, закупен лично от кметицата, доброволецът излезе от вратата на централния болничен вход, подкрепян излишно от д-р Бергов. Мощен вик се изтръгна от гърдите на тълпата.

- Моля за тишина! – вдигна ръка хирургът. – Сега Шукри ще покаже на всички вас какво означава да си отговорен човек и гражданин. Когато интересите на града повеляват, ние, казанлъчани, сме готови даже и на тракийски да проговорим.

- Браво! – ревна множеството. – Бис!

- Какъв бис бе! – чу се сърдито ломотене. – Тоя тук да не ти е певец... Не го ли виждаш къв е мангал!

- Тишина, моля! – вдигна пак ръка д-р Бергов. – Шукри, кажи на тракийски стихотворението „Аз съм българче“!

Зяпачите утихнаха. Десетки очи се впериха в Шукри, за да изживеят пълноценно тази повратна точка в казанлъшката история, на която щяха да станат свидетели по щастливо стечение на обстоятелствата.

Циганинът погледна боязливо доктора и, срещнал окуражителния му поглед, доби що-годе решителен вид. Публиката сякаш спря да диша.

Една минута...две...три...

Колкото и да се напъваше реципиентът, от устата му не излизаше нито звук.

„Хайде, съсредоточи се!“ - сякаш го подканяше с очи смутеният хирург.

„Недей да ни срамиш така!“ – четеше се в погледа на кметицата.

„Ако не проговориш на тракийски, финансовият министър ще ни се разсърди и няма да отпусне достатъчно пари за развитие на туристическата индустрия!“ – бяха сигналите, излъчвани от цялото същество на председателя на Общинския съвет.

Но бъдещата гордост на долината на тракийските царе продължаваше да се пули страшно, неспособна да произнесе нито един членоразделен звук. И така до мига, в който всички

осъзнаха, че Шукри Халилов Ахмедов, български гражданин, двадесет и една годишен, неженен, е напълно онемял. Той не само, че не можеше да говори на тракийски, но вече беше забравил дори и цигански, а да не говорим за български език.

„Сега вече я оплесках” – проблясна тревожно в ума на д-р Ивайло Бергов и той усети как устата му пресъхва.

Напрегнатата тишина, при която всеки се мъчеше да разгадае причините за мълчанието на своя фаворит, светкавично премина в освирквания и дюдюкания:

.- У-у-у-у!... – ревяха над сто гърла, а д-р Бергов се чудеше къде да се скрие от срам.

Отговорът дойде най-неочаквано от Пенка Бързакова, пенсионирана учителка по литература:

- Ама и вие пък сте много интересни бе! – искрено се възмути тя и всички се умълчаха. – Нима не знаете, че тракийският език е мъртъв и на него никой вече не може да говори. Тъй че не един, ами и два тракийски езика да присадят в устата на Шукрито, той пак няма да може да обели и зъб. А ние тука сега седим и го чакаме да ни рецитира на тракийски. Ще заговори с мъртвия си тракийски език, ама друг път!

И, разбутвайки с ръце тълпата, Бързакова бавно започна да си проправя път, за да се измъкне от нея и се отърве от това безсмислено висене.

Д-р Ивайло Бергов стърчеше неподвижен, пребледнял като восъчна църковна свещ. В главата му се блъскаха отчаяно рой мисли: „Значи излиза, че... Ама защо тогава реципиентът не отхвърли присадения орган, след като той е умрял? Ама и аз съм един глупак! Как можах да не забележа, че езикът, който му присаждам, е напълно мъртъв?!”.

Посрещачите бяха започнали бавно да се разпръскват.

---

\*Разказът получи Специалната награда на Българското национално радио на Осмия национален конкурс за хумор и сатира в Кубрат.

